Nadzwyczajne wydanie
Nr. 283

Kraków, wtorek 5 grudnia 1922

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXI.

100 marek za numer

Miesięcznie 2500 marek

Zagranica miesięcznie 4000 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Wybór prezydenta Rzeczypospolitej w sobotę 9 grudnia

Warszawa (PAT.) Biuro sejmowe rozesłało w sobotę 2 grudnia do posłów i senatorów list marszałka Sejmu treści następującej: Na comy art. 28 ustawy z dnia 27 lipca 1922 o regulaminie Zgromadzenia Narodowego dla wyboru prezydenta Rzeczypospolitej zwołuję Zgromadzenie Narodowe na dzień 9 grudnia 1922 o godzinie 12 w południe do sali obrad Sejmu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Maciej Rataj, marszałek Sejmu i przewodniczący Zgromadzenia Narodowego.

Polska na konferencyi moskiewskiej

Wywiad ks. Radziwiłła

Moskwa. (PAT.). W niedzielę 3 bm. przewodniczący delegacyi polskiej książę Radziwiłł w wywiadzie z przedstawicielami prasy sowieckiej oświadczył, co następuje: Rząd polski chętnie przyjął zaproszenie na konferencyę moskiewską i ma nadzieję, że rezultat jej będzie krokiem naprzód w kierunku utrwalenia pokoju w Europie. Mamy mocny zamiar domagać się praktycznego i odpowiadającego rzeczywistemu położeniu traktowania zagadnień, jakie mają być rozpatrywane. Posiadamy za sobą bogate doświadczenie Ligi narodów w pracy nad projektami rozbrojenia, przed sobą widzimy zawikłaną sytuacyę na wschodzie Europy, sytuacyę, w której wiele spraw załatwić jeszcze należy. W tych warunkach praca nasza nie będzie należała do łatwych, może być jednak pożyteczną, jeżeli nie spotkamy się z próbami nadania pracom konferencyi charakteru wystąpień obliczonych na stworzenie niczem nieusprawiedliwionych iluzyj, które opinię publiczną w całej Europie już zmęczyły. Analiza przyczyn, które spowodowały konieczność zwołania konferencyi moskiewskiej doprowadzi nas do wniosku, że w celu wzmocnienia pokoju należy bezwzględnie rozstrzygnąć i inne zagadnienia oprócz sprawy rozbrojenia w politycznem i technicznem znaczeniu tego słowa. Dopóki każda próba podjęcia przez państwa graniczące z republiką sowiecką a mające na celu nawiązanie z nią normalnych handlowych konsularnych i inych stosunków, pozostaną bez określonych rezultatów, stworzenie warunków pokojowej współpracy w pełnem znaczeniu tego słowa pozostanie tylko pięknem dążeniem, nawet przy najpomyślniejszem rozstrzygnięciu sprawy rozbrojenia. Chcę mieć nadzieję, że konferencya moskiewska stworzy atmosferę, która przyspieszy ostateczne uregulowanie wzajemnych stosunków państw biorących udział w tej konferencyi i myślę, że wchodząc na tę drogę wykonamy pracę, która zostanie poważnie oceniona przez całą Europę.

Skazanie księcia Andrzeja greckiego

Ateny. (PAT) Proces przeciwko ks. Andrzejowi rozpoczął się w sobotę rano. Rada wojenna odbyła się w gmachu parlamentu. Ks. Andrzej odpowiadał z wielkiem wzuszerniem na pytania zadawane mu przez prezydenta rady wojennej. Książę oskarżony jest, że jako dowódca korpusu armii nie zastosował się do rozkazu wydanego przez naczelną komendę, czem spowodował klęskę. Świadek pułkownik Sarriamis, zastępca szefa sztabu generalnego Papulosa stwierdza, że Papulos wydał ks. Andrzejowi jako komendantowi II korpusu, rozkaz przejścia do ataku dla odciążenia III korpusu. Ks. Andrzej odpowiedział, że przeprowadzenie do ataku jest niemożliwe z powodu ogromu prac obronnych, jakie należałoby przeprowadzić. Sarriamis zapewnił, że gdyby ks. Andrzej był wykonał rozkaz, bitwa nad rzeką Sakarią byłaby wygrana. Sarriamis dodał, że ks. Andrzej groził dymisyą w razie, gdyby dowództwo nalegało na wykonanie rozkazu.

Ateny. (PAT) Ks. Andrzej skazany został na pozbawienie stopnia oficerskiego i stałe wysiedlenie.

Powstanie w Tracyi przeciw Grekom

Współdziałanie rosyjsko-tureckie

Sofia. (PAT). Dzienniki podają szczegóły o ruchu powstańczym, jaki szerzy się wśród ludności Tracyi zachodniej. Bandy utworzone przez ludność tej prowincyi grasują na pograniczu, a nawet starły się z regularnemi wojskami greckiemi. W związku z tem rząd przedsięwziął energiczne kroki w sprawie ochrony granic.

Leafield. (PAT). Jak donosi „Daily News" z Lozanny, na posiedzeniu komisyi dla spraw terytoryalnych, na której omawiano sprawę wymiany ludności między Grecyą a Turcyą, lord Curzon przytoczył dane cyfrowe, z których wynika, że ludność grecka w Azyi Mneijszej wynosiła przed wojną 1,600.000. Do chwili obecnej przeszło milion Greków uciekło z Azyi Mniejszej lub zginęło. W Konstantynopolu znajduje się jeszcze 300 do 400 tysięcy Greków. Ludność muzułmańska w Tracyi zachodniej, mającej przypaść Grecyi, oraz ludność muzułmańska w całej Grecyi wynosi zaledwie pół miliona. Ze zachodniej Tracyi emigrowało 300.000 Greków. Stąd śmiało można pomieścić tam kilkaset tysięcy Turków.

Lozanna. (PAT). Delegacya rosyjska zaraz po przybyciu Cziczerina odbyła posiedzenie, na którem Rakowskij i Worowskij zdawali sprawę z dotychczasowych wyników konferencyi, poczem szczegółowo obradowano nad sprawami, znajdującemi się n porządku dziennym konferencyi.

Lozanna. (PAT). W niedzielę odbyło się śniadanie wspólne delegacyi tureckiej i rosyjskiej.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: Panuje tu przekonanie, że od chwili przybycia delegacyi rosyjskiej wyłoniły się nowe trudności. Zdaje się, że w rozpoczynającej się w poniedziałek dyskusyi w sprawie cieśnin Turcy są zdecydowani domagać się zwierzchnictwa tureckiego nad czterema wyspami, położonemi u wejścia do Dardanelów i liczą na poparcie w tej mierze ze strony delegacyi rosyjskiej. Delegaci tureccy oświadczają, że bez tureckiej suwerenności nad wyspami Tenedos, Imbros, Samotrake i Lemnos dalsze rokowania byłyby bezcelowe, albowiem nie można wynaleźć takiego statutu dla cieśnin, któryby dawał Turkom taką gwarancyę, jak posiadanie wspomnianych wysp. W poniedziałek należy oczekiwać burzliwej dyskusyi.

Cziczerin i inni delegaci rosyjscy złożyli w sobotę popołudniu wizytę delegacyi tureckiej.

Zdają się potwierdzać wiadomości z **Azyi Mniejszej, donoszące o przygotowaniach wojskowych Kemala paszy w okolicy Konstantynopola, Cylicyi i Mossulu.** Alianci odczuli już to, że po przybyciu Cziczerina Turcy zachowują się bardziej odpornie wobec propozycyi aliantów.

W sobotę przedpołudniem odbyła się narada rzeczoznawców wojskowych, uczestniczących w konferencyi. Obradowano nad zarządzeniami wojskowemi i flotowemi, które należałoby przedsięwziąć, gdyby Turcy, poparci przez Rosyan stawiali opór przeciw uregulowaniu kwestyi Dardanelów w formie proponowanej przez aliantów.

Komunistyczny Czerwony Krzyż

Moskwa. (PAT) Kongres międzynarodówki komunistycznej uchwalił dnia 1 b. m. na wniosek Feliksa Kona zorganizowanie we wszystkich państwach specyalnego towarzystwa Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy więźniom komunistycznym.

KRONIKA

Kraków, 4 grudnia.

Napad rabunkowy na ul. Szerokiej

W poszukiwaniu za mieszkaniem.

Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szeroką, gdzie obok ustępu leżał w stanie nieprzytomnym Franciszek Mania, piekarz. Manię przywieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie wkrótce odzyskał przytomność. Wdrożone natychmiast dochodzenia wykazały, że Mania spotkał się wczoraj wieczorem po kilkuletnim niewidzeniu się z kolegami z wojska: niejakim St. Stępniakiem i Antonim Sikorskim, którzy po krótkiej rozmowie dowiedziawszy się, że Mania ma nieodpowiednie mieszkanie, zaofiarowali się wskazać mu inne dogodniejsze mieszkanie. Idąc oglądać to mieszkanie, wyłudzili od Mani kilka tysięcy marek, poczem zaprowadzili go na ul. Szeroką. Tu zatrzymawszy się koło ustępu, Stępniak poczęstował Manię wódką, a następnie razem z Sikorskim pobili Manię i skradli mu 213.000 mk. Po tym napadzie zbiegli. Mania nie odniósł poważniejszych obrażeń. Za zbiegłymi wdrożono energiczne poszukiwania.

—ooo—

Z TEATRU BAGATELA. Dziś w poniedziałek po raz ostatni „Znakomity baryton", świetna amerykańska komedya z pp. Kosińskim w roli tytułowej. We wtorek premiera głośnej sztuki Wedekinda „Przebudzenie się wiosny" z udziałem całego personalu w reżyseryi p. Węgierki. Sztuka ta wypełni wszystkie wieczory bieżącego tygodnia. W piątek popołudniu po cenach 40 proc. zniżonych „Banco".

KONCERT HERMANA JADLOWKERA sławnego tenora odbędzie się u nas nieodwołalnie w niedzielę 10 b. m. w imprezie „Krakowskiego Biura Koncertowego E. Bujański".

EGON PETRI świetny pianista, którego każde zjawienie się na estradzie koncertowej jest zawsze prawdziwą sensacyą dla melomanów krakowskich wystąpi w naszem mieście we środę 13 bm. w imprezie „Krakowskiego Biura Koncertowego E. Bujański". Bilety są już do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

II. PORANEK SYMFONICZNY Związku Muzyków Polskich odbędzie się w piątek 8 bm. o godzinie 11 przed południem. Dyrygować będzie p. Władysław Szczepański. Jako solista wystąpi sławny pianista Lew Sirota. Bilety są już do nabycia w kasie zamawiań „Krak. Biura Konc. E. Bujański" u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

WYNIK TURNIEJU SZACHOWEGO. Z Wiednia telegrafują: Pierwsza nagroda Rubinstein 11 i pół; II nagroda Dr. Tartakower 10; III nagroda Henryk Wolf 9 i pół; nagrody IV do VI Alechin, Maroczy i Tarasz po 9; VII nagroda Grünfeld 8; VIII nagroda Reti 7 i pół; Bogoljubow 6 i pół Spielman 6; Bukowics 6; Sämisch 5 i pół; Taracz 5; König 2 i Kmoch 1 i pół.

Krytyczne uwagi po wyborach

Porównując liczbę mandatów zdobytych przez polską partye socyalistyczną przy obecnych wyborach z liczbą poprzednich wyborów, musimy stwierdzić, że wchodzimy do Sejmu silniejsi i liczniejsi niż dotąd było.

Gdy jednak weźmiemy pod uwagę procent ludności pracującej w miastach i na wsi, to musimy sobie powiedzieć, że to za mało i nam się więcej powinno należeć niźli tych 41 mandatów.

Wprawdzie mieliśmy do czynienia z tak potężnym przeciwnikiem, jak Chjena, mającą do dyspozycyi prawie cały kler i aparat kościelny i która prowadziła bez skrupułów agitacye przy wielkim zasobie pieniężnym, wprawdzie mieliśmy monstralne okręgi wyborcze, obliczone na utrudnienie nam roboty wyborczej i utrącenie naszych kandydatów, lecz gdybyśmy mieli większą sieć organizacyj politycznych i przy ich pomocy rozwinęli energiczną agitacye, bylibyśmy z większemi sukcesami wyszli z tych wyborów aniżeli się to stało. Brak należytego zainteresowania się ogółu pracujących sprawami politycznemi jak również słabość naszej politycznej organizacyi w okręgach były przyczyną, że agitacya wyborcza nie mogła rozwinąć się tak energicznie, by sprostać agitacyi innych stronnictw a specyalnie Chjenie.

Wybory obecne pokazały najdobitniej, że wszędzie tam gdzie była odpowiednia robota polityczna na długo przed wyborami tam wszędzie było większe uświadomienie i łatwiejsze stworzenie aparatu wyborczego, który skutecznie mógł pracować.

Typowym przykładem jest okręg 42, gdzie od roku założone organizacye polityczne w każdem większem środowisku pracowały uświadamiając ogół robotników [illegible]opów, czego rezultatem wyborczym były zdobyte 3 mandaty w tym okręgu. W innych okręgach dalej na wschód, gdzie mniej było organizacyj politycznych i mniej tej koniecznej roboty, bez której niema zwycięstwa przy wyborach, nie możemy poszczycić się takiemi sukcesami.

Niestety, łatwe tryumfy i nadspodziewane rezultaty z 1919 r. tak zrobiły naszych towarzyszów pewnymi siebie, iż zdawało im się, że wystarczy raz przyjść w czasie przedwyborczym na wieś, by mieć głosy i mandat zapewniony. To tłumaczy klęskę w całem szeregu okręgów i oby ta klęska była przyczyna wzmożonego ruchu około rozszerzenia organizacyi politycznej i większego uświadomienia mas wyborców. Chcąc jednak taką robotę organizacyjną i agitacyjną po okręgach prowadzić, trzeba przedewszystkiem pieniędzy. Niestety towarzysze tak skorzy do uniesień, chociażby najradykalniejszych, do płacenia podatku partyjnego są nadzwyczaj ciężcy i opieszali.

Podatek partyjny wymierzony przez CKW. jest w stosunku do płac robotniczych i niskiego kursu naszej waluty śmiesznie mały, gdyż 200 mk. miesięcznie dla towarzysze zarabiającego od 40.000 do 100.000 mk. jest kwotą, którą każden robotnik z łatwością uiścić może.

Mimo to wielokrotne nawoływania do płacenia wkładek partyjnych słabem echem odbijają się w szeregach robotniczych.

Komitet obwodowy w Krakowie w pierwszej linii powołany by prowadził robotę agitacyjną i organizacyjną na swoim terenie wiele swoich zadań musi zostawić odłogiem z powodu braku funduszów odpowiednich, gdyż to co wpływa od Komitetów miejscowych, zaledwie starczy na nędzne utrzymanie sekretarza. Jeżeli mimo tego Komitet Obwodowy pracuje i stworzył cały szereg organizacyi politycznych w okręgach wyborczych, to zawdzięczać można tylko ofiarnemu sekretarzowi tegoż Komitetu, który mimo przykrych stosunków finansowych podjął się roboty i stworzył co mógł.

A przecież tak pozostać nie może i trzeba się rozglądnąć za środkami któreby umożliwiły robotę na szerszą skalę, nie chcąc przy następnych wyborach położyć się na obie łopatki. W tym celu niech nam służą przykłady z zagranicy: Słynny twórca belgijskiej partyi socyalistycznej Volders stworzył silną i wielką organizacye w ten sposób, że oparł ją na funduszach kooperatyw i współdzielni robotniczych.

My również mamy kooperatywy, wprawdzie nie na taką skalę i w tej mierze co belgijskie, jednak będące jedynemi instytucyami w naszym ruchu robotniczym, które mogą się wykazać rozporządzalnymi dochodami; część tych pieniędzy powinna być użyta na popieranie tych organizacyj, które są podwaliną wszelkiego uświadomionego ruchu robotniczego i bez których ani ruch zawodowy ani też kooperatywa nie miałyby trwałego oparcia. — Kooperatywy robotnicze winny przyjść we własnym interesie z pomocą organizacyi politycznej w jej początkowej bodaj robocie i umożliwiły postawienie organizacyi politycznej finansowo w takim stanie, by mogła ona bez niczyjej pomocy należycie pracować.

Projekt ten winni towarzysze stojący na czele ruchu robotniczego bardzo sumiennie wziąć pod uwagę i przeprowadzić go w takiej formie, by uruchomić to, co jest dla nas najkonieczniejsze, to jest organizacye polityczne. Równocześnie z tem winni towarzysze na prowincyi większość swoich rozporządzalnych środków użyć dla zbierania funduszu dyspozycyjnego, dla organizacyi politycznej i rozwinąć energiczną akcyę za ściąganiem regularnem podatku partyjnego.

W ten sposób stworzone fundusze umożliwią robotę agitacyjną nietylko wśród robotników, ale i na wsi.

Wiemy wszyscy bardzo dobrze, że większość ludności w Polsce to rolnicy i wiemy również bardzo dobrze, że przy wyborach nikt inny tylko wieś decyduje o tem czy mandat uzyskamy czy też nie. Dlatego jest rzeczą pierwszorzędną porzucić dotychczasową obojętność względem wsi i zacząć ją organizować politycznie dla naszych celów. Nie czekajmy by nam ten najważniejszy obowiązek przypomniały inne partye jak to się na wiecu w Łańcucie stało, gdzie poseł z obozu piastowców zarzucił nam, że nie opiekujemy się robotnikami i małorolnemi.

Niech nam nie ciskają na wsi ludzie zarzutu, że przychodzimy do nich tylko podczas wyborów, by otrzymać głosy, bo zarzut ten w przyszłości może się przemienić w groźbę utraty wszystkich głosów wiejskich.

Najlepszą formą organizacyi na wsi, po za organizacyą robotników rolnych, są konsumy chłopsko-robotnicze, w których pożyteczne i z idealnem łatwo da się połączyć i gdzie obok sprzedaży koniecznych artykułów dla małorolnego, może się znakomicie rozwijać agitacya polityczna, kolportaż pism iześrodkować się robota partyjna dla całej okolicy bliższej i dalszej. Wszędzie tam gdzie takie konsumy założono robota podczas wyborów była ułatwiona.

Niestety na rozwój tego rodzaju organizacyi bardzo mało zwracano uwagę, zbyt sobie bagatelizowano, zbyt byli towarzysze zajęci sprawami w mieście.

Lecz na to nie ma rady, gdy komuś dom się pali a to zabiera i ratuje to co jest najpotrzebniejsze, a taką nagłą i potrzebną sprawą jest organizacyi na wsi i jej nalepsza forma w postaci konsumów.

Jeżeli ktoś uważa inną formę organizacyi na wsi za lepszą, chętnie podyskutujemy, tem bardziej, że pożądanem jest, by raz wreszcie towarzysze o tej tak ważnej dla partyi sprawie zaczęli myśleć i dyskutować, gdyż w ten sposób wyłoni się coś co zasadniczo sprawę postawi na nogi, a partyi zaoszczędzi na przyszłość bolesnych i upokarzających niespodzianek.

Chciejmy wyciągnąć naukę z obecnych wyborów i działajmy nie odkładając, gdyż czas mija szybko i nie wiedząc jak i kiedy staniemy znów przed wyborami.

Jan Malisz.

Z ruchu socyalistycznego

ZGROMADZENIE PARTYJNE W TRZEBINI

Dnia 26 listopada odbyło się walne zgromadzenie PPS w Trzebini. Zagaił tow. Szuwara, przewodn. tow. Grohs. Tow. Malisz, sekr. Kom. obwodowego referował o rezultacie wyborów, wskazał na konieczność energicznej akcyi za rozwinięciem organizacyi politycznej w miastach i wsi podnosząc, że wszędzie, gdzie organizacye polityczne były silne i liczne, akcya wyborcza szła sprawnie i może się poszczycić zadowalającymi rezultatami.

Co do spawy finansowej referent podniósł konieczność pomnożenia funduszu partyjnego przez nadzwyczaj ścisłe i sumienne ściąganie podwyższonego podatku. Następnie tow. Szuwara złożył sprawozdanie z działalności Komitetu miejscowego, podnosząc ofiarność i pracę towarzyszy około wyborów.

Nad referatami wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos liczni towarzysze, poczem po sprawozdaniu kasowem przystąpiono do wyboru nowego Komitetu miejscowego.

PRZEGLĄD LITERACKI

Nowe poezye

Jerzy Braun: „Oceaniada". Gebethner i Wolff 1922.

Gdy w lipcu b. r. w artykule p. t. „Młode Wino" starałem się scharakteryzować w jaknajkrótszych słowach znamienne cechy młodej poezyi polskiej i gdy jako jej szczerą zaletę i wartość podkreślałem **jej rozpęd, ruchliwość, niespokojność, nawet zamęt,** całą jednem słowem jej jurność i zadzierzystość, ani się spodziewałem, że tak prędko, bo właśnie obecnie będę mógł rozporządzać żywym, tętniącym, hucznym dowodem słuszności mojego entuzyastycznego sądu.

I otóż!!

Mam dzisiaj jedną najprawdziwszą i niekłamaną ochotę dać mój ówczesny artykuł przedrukować na nowo i w formie dodatku, lub bodaj (niechaj żyje moja skromność!!) opakowania dołączyć do świeżo wyłożonej na księgarskich półkach „Oceaniady" Jerzego Brauna.

Kto nie wierzy — niech zmierzy!!

Na 82 śliczniuteńkich stronach doskonałego papieru od pierwszych słów introdukcyi do końca, stroną za stroną, wiersz po wierszu, zwrotka po zwrotce, zdanie po zdaniu, słowo po słowie, nic — tylko szeroka, zdrowa, promienista, słoneczna, perlista, musująca, młoda i rozkosznie krzepka, butna, rogata pieśń wesela, pieśń prężących się mięśni rozczochranego chłopczyska, któremu dano przy chrzcie świętym krzepkie, rycerskie imię Jerzy.

Tęgie bary, mina dyabła — a przy boku szabla!! Nie wie ten radosny poeta (może zapomniał?) co to ślamazarne smutki niedopowiedzianych słów tęsknoty, których pełno było jeszcze w poprzednim jego tomiku

„Na łunach wieczornych oparłem me dłonie (?)
I słucham, jak w dali omdlewa mój jęk. (!)
A wichry szlochają w drzew szumnych koronie.
— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — —
— Że pękło (?) gdzieś serce — że kiedyś dzwon
[pękł")

nie wie już co to konwenansowy (i jak nieszczery!!) płacz po zdradzie dziewki-kochanki:

(„Zdradziła mnie dziewka — zdradzili mnie druhy
i zdradził sam Pan Bóg na niebie,
ale mnie ta ziemia i cmentarz ten głuchy,
nie zdradzi i wiernie pogrzebie.*)

ale zato spełnił w swoim drugim tomiku zapowiedź z pierwszego, że:

„Stratuję wszystkie smętki i wszystkie tęsknoty,
w rozpasanej, bezmiernej, wichrowej pogoni!!"

I za to stratowanie smutków, za to pognębienie, gnębiącego nas zwykle żalu, za to wyzwolenie młodego serca z romantycznej tęsknicy, wart jest doprawdy by jego pijanych szczęściem i chłąkanych młodością wierszy, uczyli się na pamięć wszyscy starzy i młodzi hipohondrycy i watrobiarze.

———

*) Jerzy Braun. Najazd Centaurów.

„Oceaniada" a zwłaszcza jej część druga „Pozejdonia czyli dzikus morski", wiersze „Mój morski krzyk, Na wznak w gorącym piachu, Pod chińskim parasolem gwieździstego nieba" i ostatni w zbiorku „Ulewa", to jedyna w swoim rodzaju nieznana w poezyi polskiej, nieporównana, waryacko-serdeczna apoteoza morza, ujętego w doskonałe rymy, tak kipiąca werwą i wisielczym humorem, że chyba tylko dosłowna cytata w przybliżeniu potrafi dać obraz całości.

„Panny morskie całują owal muszli białych,
pieszczochy mórz — syreny tryluja sopranem,
śmiech rżący, tryumfalny wylata nad skały,
— to rybę dyabeł morski przycisnął kolanem",
i dalej:
„Tam korki pancerników brną wolno, jak glisty,
zalew krągłej topieli w księżycu się chlapie
— w pryzmat morskiej latarni, jak w cymbał złocisty,
wiatr szaleniec niebieski lotnym pyskiem klapie".

Świeże, mokre, całujące się, morskie rymy, fi-
tera literze włazi na mokry brzuch, uśmiechnięte
zachlapane zdania roztrącają się zaróżowionemi
od wody łokciami, a na brzegu stoi rozkraczone
bardzo nieprzyzwoicie kochane chłopczysko,
zgrzane, zziajane, wypluskane, rozpląsane, pijane
tą słoną morską kąpielą i wali się po ocickających
wodą udach okrutnemi pięściami co sił, co ducha,
co życia, i woła sobie w nieskończonej swojej
radości z młodości na wiatr, na świat, na wodę:

„Hop — — hooop!! — — —
— mam takie młode uczucie
takie uczucie młode
hurrraa — — we wodę!!!

Z życia młodzieży

LEWICA NA UNIWERSYTECIE

Ruch polityczny na U. J. zaczął się w bieżącym roku akademickim pod hasłami **wyborów i numerus clausus.** Młodzież akad. rozpadła się zasadniczo na dwa odłamy na prawicę i lewicę. Po jednej stronie stanęło „Odrodzenie“, młodzież wszechpolska i **faszystyczny** „Rozwój“ oraz podobne bogoojczyźniane frakcye — po drugiej zaś stronie młodzież lewicowa reprezentowana **przez członków Sekcyi akademickiej PPS,** przez „Życie“, „Kuźnicę“ i piastową młodzież czytelni Adama Mickiewicza. Sekcya akad. PPS, jako taka, nie może rozwijać na uniwersytecie swej działalności; jak dotąd prawie wszyscy jej członkowie byli zarazem członkami „Życia“. Niestety jednak **Życie nie ma i nie ma skrystalizowanej ideologii** i łączy ono, co gorsza, lewicę najrozmaitszych odcieni **od członków PPS aż do antypaństwowych żywiołów komunistycznych.** Wogóle o ile chodzi o organizacyę należy zauważyć, że o ile prawica akad. jest skonsolidowana i zorganizowana do swych awantur nacyonalistycznych, znakomicie i sprawnie, o tyle brak organizacyi i nadmiar **ledwo wegetujących** „Kółek“ lewicowych jest ostotnym powodem słabości lewicy — słabości zresztą **pozornej.** I oto na domiar złego na gruncie U. J. pragnie stworzyć nowe ugrupowanie lewicowe Polską Org. Wolności, która reprezentuje nieświetne tradycye dziesiątki, zmarłej podczas wyborów spodziewaną śmiercią. Deklaracya ideowa POW, którą chce stworzyć ak. koło **„Promień“** jest tak płynna i niezdecydowana, iż również dobrze może się na nią zgodzić endek jak i wyzwoleniec i socyalista. — POW pragnie łagodzić „ostre kanty“. Społeczeństwo przy wyborach, aż nadto wyraźnie opowiedziało się przeciw kompromisom — **bojkotując centrum.** A dalej pocóż nam potrzebne jeszcze jed no ugrupowanie lewicowe na U. J.? Cóż jest tą lewicą w Polsce? **Ośmielam się rzucić zdanie, iż tylko PPS,** a wszystkie inne partye są tylko **antyprawicowe!** PSL czy Wyzwolenie mniej lub więcej opiera się na ideologii socyalizmu.

Brak miejsca nie pozwala mi tu zbijać deklaracyi POW punkt po punkcie. Zaznaczam tylko, iż program POW jest **programem partyi** — a nie koła wszechlewicowego! Nawet, **czy jest to partya lewicowa na podstawie tej deklaracyi twierdzić nie można.** Chce ona jednoczyć „niezdecydowanych“ lewicowców — **niezdecydowanym programem. Życzę powodzenia!** Lecz ten **„niezdecydowany lewicowiec“,** który rozumie, iż **konsolidacyi nam potrzeba,** a nie rozdrabniania się na kółka i kółeczka, ten będzie wolał wstąpić do partyi z **tradycyą i ideologią jasną** niż do organizacyi, która jest w obecnym stanie rzeczy — **wielkiem nic.** — Nazwa może tylko w błąd wprowadzić. POW nie jest dawną Polską org. wojskową. Więc nie rozdrabniać się w **Życiu, Kuźnicy, Promieniu,** lecz łączyć się! **Akademicy lewicowcy dla szybszej realizacyi wspólnych celów łączcie się na gruncie Sekcyi akademickiej PPS.** **Ordo.**

Okrakiem jej na grzbiety zielone usiędę,
na brzuchu jadę w podróż zamorską, daleką,
kwicząc, wrzeszcząc radośnie szamotać się będę,
z lawiną słońc ponsowych, z rozkrzyczaną rzeką...
w rozwiotach, rozszamotach pian,
pełny jak dzban,
śmiechu, zawrotu, pieśni,
kochanek mew, delfinów rówieśnik,
ja — dzikus — sobie — pan!!!“

A takich ustępów można by cytować dalej i dalej, chcąc zaś wybierać najlepsze, trzebaby ostatecznie przedrukować całość, potem czytać jeszcze raz wszystko od końca do początku i od początku do końca, stronę po stronie wszystkich ośmdziesiat dwie i znowu od końca nazad.

W miarę zaś tego rozkosznego czytania poczyna się człowiekowi robić gorąco w sercu, zdrowo i młodo w muskułach, a w głowie mokro i strasznie przyjemnie, jakby w niej miał całe akwaryum, po którem go oprowadza ów rozpromieniony poeta, który gdyby poeta nie był, toby chyba został nurkiem, nauczycielem pływania, czy bodaj ostatecznie... badeniarzem, byle tylko móc bliźnim lać ową czystą, świeżą, orzeźwiającą wodę, w której się tak na śmierć rozkochał.

Lepiej jednak niechaj zostanie poetą, bo umrzeć by chyba trzeba z rozpaczy i to — żeby mu zrobić przyjemność — jakąś „morską“ zachłapaną śmiercią, gdyby nie spełnił swojej zapowiedzi, że nam da niebawem i nową powieść „Stalowe miasto“ i nowy dramat „Teatr Lucyfera“, nad wykończeniem których właśnie zapamiętale pracuje.

Ale ostatnia wzmianka wkracza już w granice nietylko „nowej“ ale i „niedrukowanej poezyi“, o której reszta — kiedyindziej. **K. F. Enpee.**

Pokłosie wyborcze

AGITACYA WYBORCZA W KONFESYONALE

Z Tarnowa donoszą nam: Przed kilku dniami napiętnowaliśmy postępowanie księży Misyonarzy w Tarnowie, którym za mało było ambony dla agitacyi ale użyli jeszcze konfesyonału do tej wyborczej roboty. Napiętnowaliśmy księdza, który nie udzielił dwom pracownikom kolejowym rozgrzeszenia li tylko dlatego, że głosowali na dwójkę. Dziś potępić należy postępowanie tych rozpolitykowanych klechów. Oto po wyborach do Sejmu obywatelka ze Strusiny udała się do księdza Niesłonego u Misyonarzy w Tarnowie do spowiedzi. Niewiasta uczciwa, pobożna, Bogu ducha tylko winna, strasznego rozgoryczenia przy spowiedzi doznała, bo ksiądz Niesłony po wysłuchaniu spowiedzi zamiast nauki religijnej pytał się na kogo głosowała. Gdy ta odpowiedziała, że na jedynkę (Witosa) księżulek nazywając ją głupią, starą itp. niedał jej rozgrzeszania i kazał jej iść do Witosa. Kobieta ta nie poszła do Witosa po rozgrzeszenie, ale tegosamego dnia i w tym samym kościele XX. Misyonarzy, do innego księdza, który dał jej rozgrzeszenie. Ks. Niesłony tem postępowaniem tak ową staruszkę uświadomił politycznie, że w dniu wyborów do Senatu już nie na jedynkę, ale na dwójkę głosowała. Przekonaliśmy się też, że tylko ks. Niesłony bardzo się interesuje przy spowiedzi przekonaniami politycznemi wiernych i każdemu kto głosował na jedynkę czy na dwójkę nie daje rozgrzeszenia. Komentarze zbyteczne.

Osady żołnierskie

Ministerstwo spraw wojskowych. Wydział osad żołnierskich, ogłasza:

I. W wykonaniu art. 9 Ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego“, przystępuje Ministerstwo spraw wojskowych do układania listy kandydatów pierwszej kolejki na rok 1923 na Kresach Wschodnich.

Ubiegający się o zatwierdzenie w pierwszej kolejce 1923 roku, wnoszą podania o wysunięcie do zatwierdzenia do referentów O. Ż. tego D. O. K. na którego terenie mają stałe miejsce zamieszkania.

W kolejce wiosennej 1923 roku, mogą uzyskać zatwierdzenie wyłącznie zdemobilizowani, dekorowani lub ranni w W. P., rolnicy, przeważnie tylko żonaci, wyjeżdżający osobiście na Kresy, a przy rocznikach młodych od 1899 w górę wraz z członkami rodziny.

Do podań należy dołączyć:

1) Zaświadczenie zwierzchności gminnej, iż kandydat posiada przynajmniej jednego konia, wóz, bronę, pług, ziarno na dokonanie zasiewów, oraz środki na przeżywienie do zbiorów 1923 r.

2) Zobowiązania podpisane własnoręcznie, że wrazie przyznania działki zobowiązuje się wyjechać z powyższym inwentarzem do wyznaczonego powiatu w terminie, jaki mu zostanie wyznaczony po zatwierdzeniu.

3) Zaświadczenie, że jest rolnikiem. Należy podać, czy kandydat jest żonaty, wiele ma lat, wiele osób z rodziny sprowadza na działkę (przy równych kwalifikacyach bojowych, kandydaci żonaci mają pierwszeństwo przed kawalerami).

4) Zaświadczenie zarządu gminy lub policyi państwowej, że kandydat nie popełnił zbrodni, względnie przestępstw z art. 4 Ustawy, oraz o jego wzorowem zachowaniu się poza służbą wojskową.

5) Odpis świadectwa kwalifikacyjnego (o ile kandydat takowe już otrzymał).

Podania i załączniki muszą być zaopatrzone opłatą stemplową według obowiązujących przepisów.

II. Kandydaci wykazujący się zaświadczeniami o pracy społecznej (zaświadczenie o dłuższem należeniu do kółek rolniczych, kooperatyw, macierzy szkolnej i t. d.), uzyskują przy równych zasługach bojowych pierwszeństwo przy otrzymaniu ziemi.

Zaświadczenia powyższe przesłać niezwłocznie do Referatu Osad Żołnierskich D. O. K. **najdalej do dnia 15 stycznia 1923 r.**

III. Przeciętna wielkość nadziału wynosi od 8 do 25 ha (15 do 45 morgów) zależnie od jakości ziemi.

IV. Wydział Osad Żołnierskich M. S. Wojsk. wzywa kandydatów najbardziej zasłużonych (dekorowanych, rannych, ochotników W. P.) by nie zwlekali ze złożeniem wymaganych powyżej zaświadczeń o ile mają zamiar korzystać z Ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r., gdyż przy opóźnienia mogą być narażeni na nieotrzymanie ziemi, lub na otrzymanie takowej w gorszych warunkach (wyręby leśne i t. d.).

Powyższe zarządzenie nie jest otwarciem zamkniętego w dniu 1 lipca 1922 r. terminu do składania podań o nadział ziemi na Kresach Wschodnich, lecz odnosi się do tych kandydatów, którzy w swoim czasie podania w Referatach O. Ż. D. O. K. już złożyli, a dotychczas jeszcze nadziałów nie uzyskali.

Odnośne art. Ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. brzmią:

Art. 2. Do otrzymania ziemi darmo są uprawnieni: a) inwalidzi i żołnierze Wojska Polskiego, którzy szczególniej się odznaczyli; b) żołnierze, którzy dobrowolnie do Wojska Polskiego wstąpili i odbyli służbę frontową.

Art. 3. Wszyscy inni inwalidzi, oraz żołnierze uzdolnieni do pracy na roli, mogą w miarę rozporządzalnego zapasu otrzymać ziemię opłatnie.

Art. 4. Od nabycia ziemi (art. 2 i 3) wyłączeni są żołnierze: a) karani za zbrodnię przeciwko sile zbrojnej Państwa Polskiego; b) karani za zbrodnię dezercyi; c) pociągnięci do odpowiedzialności karnej za roztrwonienie dobra państwowego, do czasu uprawomocnienia wyroku uniewinniającego; d) którzy przekroczyli przepisy o demobilizacyi; e) którzy z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie.

Krzyk rozpaczy!

Pod tym tytułem pisze frysztacki „Robotnik Śląski:

Krzyk rozpaczy przebiega wśród proletaryatu w republice czeskosłowackiej! Krzyk rozpaczy wydziera się z piersi setek tysięcy bezrobotnych i tych, którzy pracują tylko 2 do 3 dni w tygodniu. Oto już od miesięcy całych panuje bezrobocie a nędza zwiększa się stale — i nie widać końca tym męczarniom.

Fałszywa polityka handlowo-gospodarcza rządu, jego nadętość zagranicą, jego wielkomocarstwowe dążenia, bez wszelkiej racyi i zasady sprawia, że towary nasze wskutek wysokiego kursu korony czeskiej nie znajdują odbytu zagranicą. Jest więc w kraju nadprodukcya, choć w gruncie rzeczy lud nie ma się w co ubrać. Przedsiębiorcy górniczy nie chcą produkować węgla, bo fabrykanci i rząd sprowadzają go z zagranicy daleko taniej — a lud marznie z zimna. I idzie coraz to gorzej. Górnicy w tym tygodniu pracowali tylko dwa dni. Wypłata górnika wynosi 200 do 250 koron. Z czego żyć? Co robić?

Otóż rozpacz tu nic nie pomoże! Należy działać! Klasa robotnicza winna zmusić swoje organizacye zawodowe, aby te na seryo i to gruntownie zajęły się tą sprawą! Nie wolno się teraz przyglądać bezczynnie, jak nędza rośnie, jak się gwałtownie rozszerzają głód i nieszczęścia. Wszak robotnicy nie upadli jeszcze aż tak na swych siłach, aby poddać się apatycznie losowi! Wszak znajdą jeszcze sił na tyle, aby znaleźć wyjście z tej straszliwej sytuacyi. Rozbicie naszych szeregów przez bezdusznych komunistów — winno nas natchnąć nową świeżą wolą do walki do zcalenia i zjednoczenia.

Na każdem zgromadzeniu szybowem i fabrycznem, na każdem zebraniu zawodowem, na każdem posiedzeniu należy domagać się, aby jednolite klasowe socyalistyczne organizacye zawodowe zajęły się sprawą bezrobocia.

Zagranica cierpi na głód towarów — a u nas tych towarów jest nadmiar. Ale waluta czeska jest wysoka, więc niech fabrykanci opuszczą z ceny towarów tyle, aby zagranica je mogła kupować! Niech fabrykanci zniżą ceny — wszak nic nie stracą, bo już dosyć się zbogacili ludzką pracą! Niech i rząd opuści lwią część podatków, opłat, taryfy przewozowe, aby umożliwić wywóz towarów.

Do tego jednak trzeba rząd i fabrykantów zmusić!“

* * *

BEZROBOCIE NA MORAWACH

Związek przemysłowców na Morawach rozesłał do swych członków kwestyonaryusze, na które dotąd otrzymał 97 odpowiedzi o stanie zatrudnionych.

Za normalny stan zatrudnionych w tych zakładach wzięto rok 1914 z 25.065 robotnikami. W roku bieżącym w październiku pracowało tam ledwie 12.766 a w listopadzie 11.180 robotników. — Z owych 97 fabryk 6 w październiku zupełnie nie pracowało, a w listopadzie dalszych 11 wstrzymało zupełnie pracę.

Z 12.766 robotników w październiku po 6 dni w tygodniu pracowało 1.707, po 5 dni 2.652, po 4 dni 3.917, po 3 dni i mniej 1.490 robotników. Największe bezrobocie grasuje w przemyśle tkackim. —

W roku 1914 pracowało w podanych 4 firmach tkackich 14.927 robotników, obecnie w październiku 1.638, a na początku listopada już tylko 1.397 robotników. Z tych zaś ani dziesiąta część nie pracowała po 6 dni w tygodniu.

Zaznaczyć wypada, że dane te nie obejmują najbardziej uprzemysłowionej części, to jest północno-wschodnich Moraw z ich olbrzymim przemysłem ostrawskim, jak i tkackim w Mistku, Iczynie, Przyboze i okolicy, albowiem tam liczba bezrobotnych jest o wiele większa. W samych hutach witkowickich ubytek robotników wobec roku 1914 wynosi 10—12.000.

Na Ellis Island, czyli: na wyspie łez

Na słynnej „wyspie łez“, przez którą przechodzić muszą wszyscy należący do kategoryi emigrantów przybywających z Europy coś się naprawdę popsuło. Dwa tysiące osób stłoczonych jak sardynki w pudełku, znajduje się w danej chwili na Ellis Island. Jak słodkie są tam warunki pobytu, dowodzi fakt, że jednego dnia dwie osoby próbowały popełnić samobójstwo, a zażaleń i skarg jest ilość ogromna.

Oto parę faktów z Ellis Island. Przyjeżdża z Południowej Afryki małżeństwo. Oboje są urodzeni w Anglii. Mają małe dzieciątko urodzone w Transwaalu. Władze emigracyjne orzekają, że rodzice mogą być wpuszczeni do Ameryki jako Anglicy, ale dziecko nie, bo urodzone jest w Afryce, a kwota afrykańska już wyczerpana.

Przyjeżdża matka z córką. Matka jest niemką, a córka urodziła się we Włoszech. Matkę władze emigracyjne wspaniałomyślnie chcą wpuścić na ziemię amerykańską, a córkę nie, bo... kwota włoska wyczerpana.

Przyjechało ostatnio dwoje Rosyan z Konstantynopola. Mieli to nieszczęście, że w Turcyi urodziło się im dziecko. Kwota rosyjska nie jest wyczerpana, ale dziecko jako Turek, nie może być puszczone na ląd, — bo kwota turecka jest wyczerpana. W rezultacie mądre władze na Ellis Island postanawiają, że czternastomiesięczne dziecko „tureckie“ nie da sobie rady samo, a przeto należy odesłać je do Konstantynopola wraz z rodzicami.

Są to kwiateczki wprost nadzwyczajne dla humorysty, ale jednocześnie są niesłychanie przykre i smutne dla interesowanych.

Sprawa podniesiona jest publicznie, że władze na Ellis Island popełniają bezprawia. Są konkretne zarzuty, że ten, kto ma pieniądze i smaruje, ten bez trudności jedzie, ale biedni emigranci przechodzą przez nieskończony łańcuch badań i muszą znosić niezasłużone udręki i kłopoty.

Dodać tutaj wypada, że wśród emigrantów upośledzonych znajduje się niemała liczba Polaków. Niezawsze pomagają starania konsulatu, którego oddział emigracyjny setkom osób, zatrzymanych na „wyspie łez“, rzeczywiste usługi oddaje. I dopiero wtedy, gdy miarka się przeleje, nastąpią śledztwa, zmiana urzędników i t. p.

Tymczasem jednak Ellis Island cieszy się smutną reputacyą nie tylko w Ameryce, ale we wszystkich zakątkach świata.

Naparstek wynalazkiem zakochanego

Powszechnie dziś używany przy szyciu naparstek jest wynalazkiem stosunkowo niedawnym, bo pochodzi z połowy 17 wieku. Jest to przytem pomysł, powstały z miłości. W roku 1648, w Amsterdamie żył złotnik Mikołaj Benshoten. Widząc, jak ukochana jego męczy się przy krosienkach, haftując kwiaty i papugi, na jedwabiu i aksamicie, jak kłuje sobie przytem pracowite palce, postanowił wymyśleć na to sposób ochrony. Wkrótce istotnie złotnik posłał swej damie własnoręcznie wyrzeźbiony w złocie naparstek z dedykacyą „Drogiej pani van Rensealer ofiarowuję ten drobiazg mego własnego wynalazku i wyrobu, aby służył do ochrony jej cudnych i pracowitych paluszków“. Oczywiście, przyjaciółki pani Rensealer zapragnęły posiadać również podobne naparstki. Wynalazek zakochanego złotnika rozpowszechnił się. Początkowo naparstki były rzeczą kosztowną, wyrabiano je w złocie lub w srebrze, ozdabiano kamieniami. Tylko bogate kobiety mogły sobie pozwolić na ten zbytek. Później używanie naparstka stało się powszechne i dziś każda kobieta przy szyciu chroni się w ten sposób od zdradzieckich ukłuć igły.

Osobliwa pretensya dolarowa za głosowanie

Chicagoski „Dziennik Ludowy“ przytacza okazany mu osobliwy list, w którym brat, urzędnik państwowy w Polsce, żąda od brata swojego, zamieszkałego w Ameryce, dolarów za to, że w myśl jego nalegań zdecydował się jak by głosować lewicowo.

Odnośny ustęp listu brzmi:

„Teraz co do wyborów, ja i żona moja głosujemy za stronnictwem ludowem tylko dlatego jedynie, że Ty mnie o to prosisz. Lecz podkreślam Ci, że tu u nas, jak kto chce, żeby na jego stronę głosować, płaci za każdy głos po 15—20 dolarów.

Dlatego i ja wcale nie wątpię, że ponieważ tylko gwoli pisma otrzymanego będę głosować na stronnictwo ludowe, a od Ciebie, jako od brata, nie wypada mi brać 20 dolarów, więc opuszczam Ci o 50 procent niżej. To jest masz mi przysłać po 10 dolarów za mój głos i żony, razem 20 dolarów“.

Do tego listu rzeczony dziennik dodaje następujące uwagi:

„Nie wchodzimy w etykę państwowego urzędnika. który handel głosem uważa za zwyczajną rzecz i o tyle powoduje się rodzinnem uczuciem, że bratu „opuszcza“ połowę targowej ceny. Lecz zwracamy uwagę na sam fakt przekupstwa, który zdaje się być niezaprzeczonym.

Jacy ludzie i jakie stronnictwa w Polsce mają środki do kupowania głosów, zwłaszcza do płacenia ich dolarami? Z pewnością nie ludowcy, ani nie socyaliści, ani wogóle ludzie lub partye lewicy, które z zebranych składek z trudem zdołały pokryć koszta kampanii, wieców i druków. Tym dolarowym płatnikiem mogła być tylko narodowa demokracya, która przez kler i „Wydział“ potajemnie zbierała wśród wychodźtwa „narodowe fundusze“ i której wielkie wychodźcze organizacye, przez Paderewskiego, Zagórskiego i innych pośredników, równie potajemnie przekazały znaczne sumy“.

Milczący parlamentarzysta

Przez dwadzieścia dwa lata nie powiedział ani słowa

Angielskie pisma donoszą, że do angielskiej Izby gmin wybrany został niejaki Hope, poseł, który może o sobie śmiało powiedzieć, iż nic powiedział ani jednego słowa daremnie, ponieważ przez dwadzieścia dwa lata swojej działalności ani razu wogóle głosu nie zabierał.

Kiedy przy ostatnich wyborach pewne koła wyborców żądały od niego, aby wycofał się z życia politycznego, oświadczył, że jego milczenie jest najlepszą polityką, na jaką zdobyć się można.

Tragiczny wypadek na match'u

Rozumie się, że pożałowania godny ten wypadek był wynikiem tylko szalonego zapału namiętnych footbalowych spostsmenów, jakimi są Anglicy.

Należy jednak niemniej żałować, że punktem (w znaczeniu popularnem), na który skierował się wściekły atak kilkunastu nóg. był żołądek jednego z graczów, niejakiego kap. Keena, członka klubu w Norwood, w Londynie, jednego z najwybitniejszych footbalistów angielskich. Kiedy więc rozgrywano ostatnią „gole“, piłka szybowała w stronę Keena, ten zaś chciał ją odbić głową. Niestety piłka przeszła mu nad głową. Tymczasem kilku innych graczów celowało właśnie w upadającą piłkę, którą Keen chciał im sprzątnąć z przed nosa.

P. Keen był człowiekiem dość otyłym i dlatego ruchy jego były mniej żwawe. Nie zdążył on więc podbić piłki, która upadła, a w którą skierowało się kilkanaście nóg. P. Keen nie zdążył również uciec przed atakiem swych przeciwników i skutek tego był dlań fatalny: cały atak bowiem skupił się na brzuchu gracza w okolicy żołądka. W rezultacie od zadanych ran na żołądku ofiara zapalczywości współgrających zmarła po kilku godzinach.

Stodziewięćdziesiąt dwoje osób rodzeństwa

Fenomenalne potomstwo 103-letniej staruszki

Na wyspach Sandwich, o słynnej choć niesprawiedliwie wyśmiewanej u nas stolicy Honolulu, zmarła niedawno pewna malajka w poważnym wieku stu trzech lat.

Liczba ta jednak jest mniej imponująca od ogólnej ilości potomków, którą ta sędziwa i wspaniała przedstawicielka szczepu malajskiego po sobie na świecie zostawiła.

Oto pani ta umierając żegnała 40 wnuków, 66 prawnuków i 71 praprawnuków, czyli razem 177 osób, gromadkę zgoła pokaźną.

Staruszka do dnia swej nieodżałowanej śmierci zachowała zwyczaje młodości i wieku dojrzałości. Popijała ona mianowicie dzień w dzień szklankę gorącego rumu, chwaląc sobie ten pogodny trunek jako świetny środek na apetyt i bezkonkurencyjne lekarstwo na wszelkie dolegliwości i choroby.

Była ona matką piętnastu dzieci. Nieprawdopodobny ten rekord pobiła własna jej córka, jedna z piętnastu maleństw, która za życia swojej matki ofiarowała jej siedmnaście wnucząt.

Jak wam się to podoba?

Wiadomość o tym niebywałym wypadku czy raczej wypadkach powtarzają gazety amerykańskie z wspaniałymi komentarzami, zaznaczając, że malajka każdego musi natchnąć myślą o potędze rodu ludzkiego i jego niezniszczalności.

Niezwykłe ocalenie lotników

Z Danville, w Stan. Zjednoczonych donoszą: Lotnicy kapitan Lawrence H. Hickey i Rantoul Field uratowani tu zostali w szczególny sposób. Skoro wzbili się z pola lotnicy w powietrze, pozostali na polu lotnicy zauważyli, że od bujającego w powietrzu aeroplanu odpadło jedno koło, o czem znajdujący się w górze nie wiedzieli. Natychmiast zdano sobie sprawę, że skoro obaj lotnicy opuszczą się i zechcą lądować, aeroplan wskutek braku jednego koła musi uledz rozbiciu i obaj lotnicy narażą się na szwank. Trzeba więc było ich uwiadomić o grożącem niebezpieczeństwie. Że atoli na aeroplanie uszkodzonym nie było aparatu iskrowego, przeto pozostali lotnicy również wsiedli do maszyn, — wzbili się w powietrze i sygnałami dawali im poznać, co im grozi. Sygnały zostały zrozumiane i lotnicy z uszkodzonego aeroplanu opuścili się na rzekę Wabash, do której szczęśliwie wyskoczyli z aeroplanu, a z wody następnie uratowali ich koledzy lotnicy.

Wino, które ma tysiąc siedemset lat

Najstarszy ze znanych trunków liczy ni mniej ni więcej, tylko tysiąc siedemset lat. Jest to jedyna butelka wina, przechowywana w muzeum win w Speyer.

Wino przetrwało do dzisiejszych czasów w formie zgęszczonej i mieści się w dobrze zakorkowanej flaszce rzymskiej, pochodzącej z trzeciego wieku po Chrystusie.

Znaleziona ona została niedawno w okolicach Speyer i ma kształt cylindryczny. Zresztą jest podobna do naszych zwykłych butelek używanych w składach winnych.

Naturalnie to sędziwe wino jest dziś nie do picia.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).